

Stolica rowerem pisana

Bike Café, czyli mobilna kawiarnia na ulicach Warszawy

FOT. FEDERICO CAPONI



FOT. ARCHIWUM MAGDALENY STOPY

Z Magdaleną Stopą,
autorką książki
„My, rowerzyści
z Warszawy”
i cyklistką,
rozmawia
Jakub Terakowski

„My, rowerzyści z Warszawy” – o czym właściwie jest ta książka?

– O środowisku rowerzystów działających w stolicy, głównie współczesnych, ale nie tylko. Wcześniej napisałam kilka książek o mieszkańcach Warszawy i ich przeszłości. Podobnie jest i tym razem: opowieściom dzisiejszych cyklistów towarzyszy opis rowerowych tradycji miasta.

Skąd pomysł na ten temat? Dlaczego cykliści, a nie na przykład listonosze?

– Sama dużo jeżdżę na rowerze, już w latach 80. wozila dzieci w foteliku, w 90. dojeżdżałam na dwóch kółkach do pracy, a w wakacje pozwalałam sobie na dłuższe eskapady. Doceniałam użyteczność roweru i przyjemność, jaką daje. Poza tym interesuje mnie historia Warszawy, a w związku z tym także jej aspekty rowerowe. Widząc, jak dynamicznie rozwija się to środowisko, doszłam do wniosku, że warto je opisać.

Przygotowując poprzednie książki, dużo czasu spędziłam, przeglądając archiwalne fotografie. Zaskoczyła mnie liczba zdjęć, na których widać rowerzystów – nie takich pozujących na pierwszym planie, lecz gdzieś w tle, przypadkowo utrwalonych przez fotografa. Cykliści są zatrzymani w kadrach upamiętniających wielkie wydarzenia i dokumentujących codzienne życie miasta. Zorientowa-

łam się wówczas, że cały ten niezwykle ciekawy materiał nie został usystematyzowany pod hasłem „rower”, lecz jest rozrzucony wśród tematów niezwiązanych z kolarstwem.

To był pierwszy impuls?

– Tak, pomyślałam wtedy, że wykorzystanie tych fotografii może być niezwykle ciekawe.

Później, w miarę jak koncepcja dojrzała, doszłam do wniosku, że współczesne środowisko rowerzystów jest nie mniej interesujące, więc nie mogę go pominąć, ograniczając publikację tylko do przeszłości. Nie szukałam zwykłych warszawiaków, jeżdżących na rowerach do pracy lub rekreacyjnie, lecz osób, które to środowisko na różne sposoby animują.

Jak powstała lista rozmówców?

– Wszystko zaczęło się od torby, którą syn chciał dostać pod choinkę. Podał mi adres sklepu i link. Była to tak zwana nerka, przypinana do paska, z uchwytem na u-lock. Zamówiłam, poszłam odebrać, poznałam szycącego je Błachola. Opowiedział mi o początkach swojej firmy. Pracował jako kurier i potrzebował odpowiedniej torby. W Polsce była nieosiągalna, a importowana kosztowała krocie, więc uszył ją sobie sam. Spodobała się jednemu, drugiemu koledze... ►



FOT. Z X FEDERICO CAPONI

Rodzina Tomasza Karczewskiego (założyciela Historycznego Towarzystwa Sportowego) w Łazienkach

Dziś ma niedużą, ale prężnie działającą firmę.

Błachol był pierwszym Pani rozmówcą?

– Tak. Później rozmawiałam z Grzesiem Piłatem, który prowadzi obok warsztat rowerowy i z jego pracownikiem Antkiem Ambroziewiczem, absolwentem szkoły Circus Space, która działa przy Akademii Teatralnej w Londynie. Jego akrobacje na dwóch kołach są fantastyczne! Potem udałam się do sklepu handlującego rowerami miejskimi, bo zależało mi na tym, aby nie poprzestawać na jednym środowisku. Właściciel – Karol Popławski – ma zaledwie 28 lat i już cztery duże, dobrze prosperujące sklepy w Warszawie. Skończył socjologię, a badania do pracy magisterskiej robił podczas Masy Krytycznej. I tak spotykałam się z kolejnymi osobami. Myślę, że dzisiaj środowisko stołecznych rowerzystów mam całkiem dobrze spenetrowane.

Jaką formę ma książka? Zbioru wywiadów?

– Nie, raczej prezentacji sylwetek. Wypowiedzi moich rozmówców są cytowane, ale nie w postaci wywiadów.

Ile osób Pani prezentuje?

– Ponad 20. Kolejny jest Rafał Muszczyński, kierujący Masą Krytyczną. Rower jest jego sposobem na życie i zawodem, Rafał pracuje w portalu „Polska na Rowery”, publikuje też w „Gazecie Wyborczej”. Jeździ na poziomce, którą sam skonstruował.

Wśród bohaterów książki jest też Marek Utkin.

Pamiętam z dzieciństwa... „Świat Młodych”!

– Tak, dzisiaj urzędnik miejski, notabene też posiadający roweru poziomego. Jest starszy o pokolenie od osób wcześniej wymienionych. Opowiadał, jak rozwijały się jego zainteresowania jeszcze w latach 80. i jak w Muzeum Techniki organizował wystawę pojazdów alternatywnych, napędzanych siłą mięśni. Wspominał też pierwsze przejazdy rowerowe, pierwowzór Masy Krytycznej, które prowadził w czasach, gdy nikomu się jeszcze o niej nie śniło. Przyświecały mu inne idee, przejazdy miały charakter rekreacyjny, ale potrafił przyciągnąć 600 osób.

W latach 80., gdy rowerzystów miejskich można było policzyć na palcach.

– Rozmawiałam także z Aleksandrem Buczyńskim, działającym dziś w Stowarzyszeniu „Zielone Mazowsze”, które – nie mając jeszcze osobowości prawnej – malowało pierwsze ścieżki rowerowe w Polsce. Ta pionierska, namalowana farbą na chodniku przy ulicy Świętokrzyskiej, była reakcją na odpowiedzi urzędu miasta, który raz po raz oddalał kolejne postulaty tworzenia ścieżek rowerowych, tłumacząc się brakiem funduszy. Młodzież wydała na białą farbę zaledwie 500 złotych, udowadniając, że koszt jest niewielki.

Urzednicy za szarą farbę do zamalowania pasa zapłacili trzy razy więcej...

Pierwsza Masa Krytyczna zorganizowana została w proteście przeciw zamalowaniu tej ścieżki. Następną osobą, którą prezentuję, jest Tomasz Karczewski, założyciel Historycznego Towarzystwa Sportowego, jeżdżący na bicyklu i wraz z rodziną propagujący historię roweru. Zajęcia prowadzi w szkołach, domach kultury, na festiwalach i festynach, zdarzyło się, że także w kościele, gdzie przemawiał z ambony. Ksiądz proboszcz zaproził go, chcąc podkreślić dydaktyczny wymiar korzystania z dwóch kółek: czego rower uczy, w co angażuje, od czego odciąża.

Kto jeszcze?

Krzysztof Cibor, który powołał nieformalne Stowarzyszenie „Zmiana Organizacji Ruchu”, organizujące przejazdy o charakterze innym niż Masa Krytyczna. Mniejsze, pozabawione elementów konfrontacji, nieantagonizujące kierowców, rowerzystów oraz pieszych. Ostatnio poprowadził wycieczkę pod nazwą „Pierwsza Stówka”, której uczestnikom – początkującym cyklistom – udowodnił, że można z przyjemnością przejechać 100 kilometrów, nie mając ani superkondycji, ani wyjątkowego roweru. Krzysztof organizował też specyficzne, indywidualne kursy nauki jazdy wskazaną trasą. Osobom deklarującym, że chcą jeździć do pracy na rowerze, lecz boją się ruchu miejskiego, proponował najprzy-

jemniejszą i bezpieczną drogę, którą na początku pokonywali razem.

Nie wspomniała Pani jeszcze o żadnej dziewczynie. Niczym się nie wyróżniają?

– Rozmawiałam między innymi z Lilą Majchrzycką i Darią Bogdańską. Daria niedawno też gościła na łamach „Rowertouru”. Te dwie dziewczyny, bez własnych funduszy i doświadczenia zorganizowały w ubiegłym roku trzydniowy Festiwal Filmów Rowerowych, pełen niezwykle atrakcji. Można je tylko podziwiać! Z kolei Ola Szczepanek pasjonująco opowiadała mi o bike polo.

Czy w swojej książce prezentuje Pani wszystkich, z którymi rozmawiała?

– Nie, jedna lub dwie osoby nie zostały w książce opisane.

A odwrotnie: czy po przekazaniu materiału do druku trafiła Pani na kogoś szczególnie wartego przedstawienia, żałując, że jest już za późno?

– Nie udało mi się wyczerpać tematu. Musiałam w pewnym momencie powiedzieć dość, bo trzech tomów nie starczyłoby, aby napisać o wszystkich. Ograniczony czas przystępował moje plany.

Czy spotkała się Pani osobiście ze wszystkimi rozmówcami?

– Tak, oczywiście, z niektórymi nawet po kilka razy. Żaden telefon, skype, lub e-mail nie zastąpią bezpośredniej rozmowy.

Jak długo trwało przygotowanie tej publikacji?

– Wywiady przeprowadzałam przez prawie rok, natomiast materiały archiwalne zaczęłam zbierać już kilka lat wcześniej. Ten pomysł dojrzewał we mnie długo.

Kto jest autorem fotografii?

– Współczesne zdjęcia wykonał Federico Caponi, włoski fotograf, który od kilku lat mieszka w Warszawie. Portrety, które zrobił warszawskim rowerzystom, to przeważnie ujęcia na wpół reporterskie, pokazujące moich rozmówców w sytuacjach dla nich charakterystycznych. Fotografie archiwalne, których też jest w książce sporo, pochodzą między innymi ze zbiorów Warszawskiego Towarzystwa Cyklistów, Narodowego Archiwum Cyfrowego oraz dziewiętnastowiecznych czasopism. Chciałabym wspomnieć też o Marii Bukowskiej ze studia Temperówka, która odpowiedzialna jest za stronę graficzną książki. Ja, natomiast jestem nie tylko autorką, ale w tym wypadku także wydawcą książki.

Znalazła Pani interesujący sposób na pokrycie części kosztów jej druku...

– Ogłosiłam zbiórkę pieniędzy na publikację w portalu wspieramkulture.pl. Zbiórka



Antek Ambroziewicz, Grzegorz Piąt i Yasu Matsunaga w CECH'u (ulica Solec, Warszawa)

miała charakter przedsprzedaży, zaufało mi ponad 150 osób, które zakupiły książkę jeszcze przed jej wydaniem. Część nakładu kupił też Pełnomocnik Prezydenta Miasta Stołecznego Warszawy do spraw Komunikacji Rowerowej.

Reszta nakładu trafiła do warszawskich księgarń?

– Z powodu kosztów dystrybucji można kupić ją tylko w Warszawie lub przez internet. Jestem jednak przekonana, że może być interesująca również dla środowisk rowerowych spoza Warszawy. Mam nadzieję, że zainspiruje do przygotowania podobnych publikacji w Poznaniu, Łodzi, Krakowie, Gdańsku i innych miejscowościach. Każda z nich ma swoją rowerową historię oraz współczesność, którą warto opisać.

Żadne miasto nie doczekało się dotychczas analogicznego opracowania?

– Nie słyszałam o żadnym. W Warszawie, w latach 80., Bogdan Tuszyński wydał między innymi „Sto lat WTC i Kolarstwa Polskiego” oraz „Od Dynasów do Szurkowskiego”. Obydwa opracowania są prawdziwą kopalnią wiedzy, ale kończą się na latach 80. Z kolei album „Cykliści”, przygotowany ostatnio przez Ósrodek Karta, jest przede wszystkim prezentacją historycznych zdjęć. Nie dotyczy też jedynie Warszawy.

Jak rozumieć informację, że Pani książka jest wydana na papierze ekologicznym?

Czyli szarym i pomarszczonym?

– Nie, papier jest piękny, biały, lecz wykonany z makulatury, bez angażowania szkodliwych dla otoczenia procesów technologicznych. Jego jedynym mankamentem jest cena – nieco wyższa niż zwyczajnego.

Skąd to Pani szczególnie upodobanie do Warszawy?

– Stąd pochodzi część mojej rodziny. Tutaj się urodziłam i mieszkam całe życie, tu urodziły się moje dzieci. To jest moje miejsce.

Wielu mieszkańców stolicy ma podobną biografię.

– Warsavianie cieszą się dużą popularnością. Zapewne też dlatego, że niewiele miast ma tak dramatyczne losy, niewiele było tak doświadczone przez historię. Wszyscy znamy losy Warszawy, ale zazwyczaj bardzo naskórkowo. Porównanie współczesnych miejsc z historycznymi zdjęciami jest fascynujące. Pozwala zrozumieć nie tylko dzisiejszy wygląd miasta, ale też wiele procesów społecznych, które się tu toczą.

Czy nadal jeździ Pani po stolicy na rowerze?

– Tak, ale niestety mniej niż kilka lat temu. Prowadzę niewłaściwy tryb życia, za bardzo się śpieszę.

A na rowerze nie byłoby szybciej?

– Na dłuższych dystansach? Nie.

I to nie lęk przed ruchem ulicznym spowodował, że zaniedbuje Pani dwa kółka?

– Nie, teraz czuję się na rowerze znacznie bezpieczniej niż w latach 80. czy 90., gdy jeździłam najwięcej. W Warszawie jest coraz więcej ścieżek, wciąż przybywa rowerzystów, jesteśmy zauważani, nikt nie traktuje nas już jak intruzów. Nie, po jezdniach jeździć się nie boję. ●

Magdalena Stopa – warszawianka. Historyk sztuki i dziennikarka. Autorka książek o stolicy i jej mieszkańcach: „Rzemieślnicy warszawscy” – historia najstarszych pracowni rzemieślniczych oraz ich właścicieli; „Kapliczki warszawskie” – zapis rozmów z mieszkańcami kamienic, pamiętającymi budowę podwórkowych kapliczek; „Ostańce. Kamienice warszawskie i jej mieszkańcy” – trytomowy zbiór opowieści najstarszych mieszkańców warszawskich domów. Jej najnowsza książka poświęcona jest stołecznym rowerzystom. Laureatka Nagrody Literackiej m. st. Warszawy (2011) oraz dwóch dyplomów honorowych Towarzystwa Przyjaciół Warszawy za najlepsze publikacje roku (2009-2010 i 2010-2011) w dziedzinie warsavianów.